GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

Cena 10 groszy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dziś dodatek sportowy

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Wtorek 23 Sierpnia 1932 | Nr. 234

# Przelot nad Warszawą

## w europejskim locie okrężnym nad Europą

Jak zapowiadaliśmy, wczoraj już we wczesnych godzinach poczęli lądować na lotnisku warszawskim lotnicy biorący udział w Międz. Zawodach Samolotów Turystycznych.

Pierwszy wylądował Niemiec, Marinfeld na samolocie „Darmstadt D. 22". Zkolei przybył Włoch Colombo na samolocie „Breda". Jako szósty wylądował Polak Karpiński.

Szybkość przeciętna samolotu Karpińskiego wynosiła 220 klm. na godzinę.

Pozostali lotnicy polscy: Żwirko, Giedgowd i Orliński przebyli etap w porządku.

Kilka samolotów, w tem dwa niemieckie, dwa francuskie i dwa włoskie nie ukończyły etapu z powodu defektów w motorach.

Około godz. 11-ej samoloty wystartowały do Krakowa. Jak się dowiadujemy z Polaków por. Żwirko przybył jako czwarty.

Tabela ogólnej kwalifikacji prób technicznych, po dokładnych obliczeniach przedstawia się w ten sposób, że na 1-em miejscu stoi Włoch, Colombo (247 pkt.), 2) Żwirko (245 pkt.).

### Podatek dochodowy ulegnie zmniejszeniu?

W kołach gospodarczych przewidują, że w roku bieżącym wymiar podatku dochodowego ulegnie zmniejszeniu na skutek znacznego skurczenia się obrotów handlowych. Komisje szacunkowe urzędów podatkowych przy ustalaniu dochodu za rok 1931 zanotowały w składanych deklaracjach spadek w granicach od 10 do 30 proc.

### Ostrzeżenie przed oszustami emigracyjnymi

Wobec często spotykanych ogłoszeń i komunikatów w prasie o werbunku na korzystnych warunkach, Syndykat Emigracyjny ostrzega przed rejestracją i nadsyłaniem wymaganych sum częstokroć w postaci znaczków pocztowych.

Zaznaczyć bowiem należy, że ogłoszenia o werbunku umieszczane są przez aferzystów, którzy wyzyskują łatwowiernych kandydatów na wyjazd. Ostatnio za pośrednictwem Syndykatu Emigracyjnego zostali wykryci aferzyści, zajmujący się nielegalnie werbukiem do Maroka.

### Proces Heydukowskiego Przesunięty

Termin procesu adw. Heydukowskiego, oskarżonego o defraudację depozytów klijentów, który odbyć się miał dn. 25 b. m. został przesunięty. Obrona oskarżonego wniosła o przełożenie sprawy na przyszły miesiąc, gdyż Heydukowski jest chory.

### Awantury na zebraniu fryzjerów

Wczoraj rano w Warszawie przy ul. Wareckiej 7 miało się odbyć doroczne walne zebranie związku fryzjerów. Na salę obrad przedostała się grupa opozycjonistów, która nie chciała dopuścić do obrad.

W trakcie zamieszania doszło do bójki. W ścisku jednemu z uczestników zebrania złamano nogę.

Prezydjum nie mogąc zapanować nad zgromadzeniem. odłożyło zebranie.

## Skandale na zawodach sportowych w Chicago

**Donoszą z Chicago, że na wielkich międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych doszło do wielkich awantur. A mianowicie: sędzia amerykański koniecznie nalegał, aby Kusociński po morderczym biegu na 5.000 m., nie bacząc na podzwrotnikowy upał, stawał również i do biegu na 10.000 m. Kierownictwo polskiej ekspedycji kategorycznie sprzeciwiło się temu.**

Do wielkiego skandalu doszło w czasie startu Weissówny. Sędziowie wyraźnie faworyzowali Amerykankę Didrikson. Nie na wiele to się przydało, gdyż Weisówna za 5-ym rzutem bardzo dalekim uzyskała znaczną przewagę nad Amerykanką. Wówczas sędziowie pozwolili sobie na rzecz niebywałą. Mianowicie skrócili rzut Weissówny i ogłosili fałszywy wynik. Na widowni zerwała się burza. Kilkanaście tysięcy Polaków obecnych na trybunach chciało się wedrzeć na boisko. Ten właśnie rzut zadecydował o zwycięstwie Weissówny.

## Groźne zaburzenia na tle gospodarczem

### Eskadry lotnicze i wojsko przeciw strajkującym

LONDYN (ATE). — Z Chicago (Stany Zpedn.) donoszą, że na tle przesilenia gospodarczego doszło w dniu wczorajszym w kilku amerykańskich miastach do groźnych zaburzeń. Miasto Sioux - City oblężone jest przez strajkujących farmerów, którzy odcięli miasto od wszelkiej komunikacji z zewnątrz.

W miejscowości Rincard zebrało się ponad 10.000 strajkujących górników ze stanu Illinois, którzy zamierzają zmusić tamtejszych górników do przyłączenia się do strajku. Władze zarządziły ostre pogotowie oddziałów wojskowych i eskadr lotniczych.

## Klęska powodzi, epidemji i głodu w Chinach

### 1 miljon 200 tysięcy ludzi w obliczu śmierci

LONDYN (ATE). — Z Charbina donoszą, iż połowa ulic miasta stoi dotychczas pod wodą. Do Charbina przybywają dziennie setki mieszkańców z północnych prowincyj. dotkniętych powodzią.

Uciekinierzy rozbijają namioty na przedmieściach Charbinu. Szerzą się wśród nich choroby epidemiczne. Zboża uprawne w północnej Mandżurji są w wielkiej części zniszczone przez powódź.

1.200.000 mieszkańcom grozi głód.

### Już wkrótce Gorgułow odda głowę katowi

PARYŻ (ATE). — Sąd kasacyjny oddalił wczoraj apelację wniesioną przez skazanego na śmierć mordercę prezydenta Doumera — Gorgułowa. Wyrok śmierci uzyskał wobec tego moc prawną.

### Proces w Bytomiu odsłania bestjalstwo hitlerowców

BERLIN. (P.A.T.). Drugi dzień procesu bytomskiego rozpoczął się w atmosferze niesłychanego napięcia. Gmach sądowy obstawiony został wzmocnionemi posterunkami policyjnemi, które przeprowadziły ścisłą kontrolę wszystkich osób wchodzących i opuszczających gmach sądu.

Zkolei zeznawał rzeczoznawca lekarz, który przeprowadzał sekcję zwłok Piecucha. Na zwłokach zamordowanego znaleziono 29 ran. Śmierć nastąpiła naskutek przerwania tętnicy i przekrwienia płuc. Stan zwłok dowodzi, że nad zamordowanym pastwiono się z niesłychanem okrucieństwem.

Następnie obrońca oskarżonych zgłosił szereg wniosków, które mają udowodnić, iż stosunki panujące na Śląsku uprawniały hitlerowców do stosowania obrony koniecznej, wobec czego przywódca szturmówek hitlerowskich na Śląsku Heines, wydał rozkaz organizowania specjalnych uzbrojonych oddziałów, które miały patrolować w okolicach. Sąd dopuścił tylko wezwanie kilku świadków, mających potwierdzić, że oskarżeni znajdowali się pod ustawiczną groźbą ze strony komunistów.

Po przesłuchaniu kilku świadków obrony, sprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

W związku z procesem prasa narodowo - socjalistyczna donosi, iż pod koniec wczorajszej rozprawy obrońca oskarżonych hitlerowców zażądał wykluczenia jawności obrad twierdząc, że w toku procesu mogą być, poruszone sprawy, które zagrażają bezpieczeństwu państwa.

### Mimo zapalenia ślepej kiszki

## dzielna lotniczka nie chce opuścić samolotu

LONDYN (ATE). — Lotniczka ameryakńska Francis Marsalis, która w towarzystwie niemieckiej lotniczki Thaden w ubiegłą niedzielę podjęła próbę pobicia rekordu światowego długotrwałości lotu, krąży na swym samolocie bezustannie na dal nad lotniskiem Roosewelt pod Nowym Jorkiem. Już w dniu wczorajszym lotniczki pobiły rekord światowy, ustanowiony w styczniu ub. roku przez lotniczki Trout i May, które wówczas przeleciały 122 godz. 50 min.

Dzielne lotniczki dalszy swój lot odbywają w warunkach nader niezwykłych i poniekąd dramatycznych. Lotniczka Marsalis podczas swego wyczynu rozchorowała się na zapalenie ślepej kiszki, i mimo to nie chce się zdecydować na lądowanie. Zrzuciła ona karteczkę, w której podaje symptomy choroby i prosi lekarzy o udzielenie jej porady. Lekarze orzekli, aby lotniczka natychmiast przerwała lot. Wobec stanowczej odmowy ze strony p. Marsalis, lekarz wysłał chorej następnym samolotem. dostarczającym prowiant i materjały pędne, woreczek z lodem oraz wskazówki dalszego zachowania się.

## Banda terorystów na terenie więzienia

### *Niezwykły proces w sądzie warszawskim*

Dnia 5 września odbędzie się w warszawskim sądzie okręgowym niezwykły proces, przeciwko bandzie terorystów, którzy obrali za teren swej działalności jedno z więzień warszawskich.

Do wiadomości o terorystach przyzwyczailiśmy się nieco, do czego przyczynił się walnie b. radny Tasiemka, teroryści z rzeźni i inni. Ale teroryści na terenie więzienia — to przechodzi nawet bujną fantazję. Tak jednak jest, gdyż Urząd Prokuratorski wytoczył sprawę Eli Rosensteinowi, dziesięciokrotnie karanemu przestępcy, Matysowi Grynbergowi, Feliksowi Burkackiemu i Kazimierzowi Książkowi o rozbój (art. 589 K. K.) z zastosowaniem art. 15 przepisów przechodnich, co grozi oskarżonym karą śmierci..

Czterej wyżej wymienieni są oskarżeni o to, że w drugiej połowie 1931 roku ( a więc już po wprowadzeniu nowego regulaminu więziennego) utworzyli bandę, która postawiła sobie jako cel drogą teroru zabieranie więźniom ubrania, żywności, podobno także pieniędzy, których więźniom nie wolno posiadać.

Teroryści działali sprawnie i łupiąc współwięźniów mokremi ręcznikami i czerpakami — odżywiali się obficie i czuli się panami.

Na ławie oskarżonych zasiądzie poza czterema terorystami dozorca Kozłowski, oskarżony z art. 639, mówiącego o bezczynności władzy.

Prawdobnie proces odsłoni wiele sensacyjnych spraw, toczących się cichaczem wśród więźniów.

## Strajk włoski w stolicy

### podejmą we wtorek pracownicy miejscy

Wczoraj o godz. 10-ej rano, w podwórzu domu przy ul. Wareckiej 10 w stolicy, zebrało się ponad 2.000 pracowników miejskich, by zastanowić się nad swym losem i obmyśleć postępowanie, któreby zmusiło władze miejskie do wywiązania się ze swych obowiązków w stosunku do pracowników.

Wiec zagaił w imieniu Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Miejskich p. Wysocki, prezes Zw. Prac. Komun. i Użyteczności Publicz., poczem przemawiali dr. Baryszewski w imieniu urzędników, radny Spasiński w imieniu organizacyj chrz.-demokratycznych, p. Wyszkwał (ze szkolnictwa miejskiego), dr. Raabe, radny z grup pracowniczej i robotniczej.

Wiec miał przebieg poważny i spokojny. W wyniku obrad zapadła uchwała rozpoczęcia od wtorku włoskiego strajku przez wszystkich pracowników administracji miejskiej.

Strajk ten ma być protestem pracowników przeciw dalszym oszczędnościom budżetowym kosztem pracowników oraz żądaniem, by przyśpieszono wypłaty pensji lipcowej i sierpniowej.

O godz. 12-ej wiec został rozwiązany i jego uczestnicy w spokoju rozeszli się.

# O czem mówią i piszą

**Trwożliwe głosy — Jest dobrze — Tania tandeta — Skąd się wziął kryzys — Europejska „piatiletka"**

Kryzys nie przestaje bić nas wszystkich dotkliwie. I zewsząd rozlegają się trwożliwe głosy, że może być gorzej.

**„Dotychczasowe dochody Skarbu nie pokrywają wydatków państwa — biada p. Rymar w „Gazecie Warszawskiej" — Rośnie poważnie deficyt... Stąd płyną dwa wnioski: Słyszymy, iż opracowano szereg nowel podatkowych: ma przyjść podatek obywatelski dla samorządów, mają przyjść różne podatki i opłaty na „Fundusz Drogowy", ma powstać drogą przymusowych opłat poważny „Fundusz pomocy bezrobotnym". Za tymi mogą przyjść pomysły i inne. I drugi wniosek: trzeba dalszych oszczędności, trzeba zmiany polityki bankowej, trzeba zmiany ludzi, którzy rządzą".**

I z tego wnioskuje p. Rymar że zajęcie się temi sprawami — przez Sejm jest drogą najodpowiedniejszą.

Tak czy inaczej byłaby to tylko walka na jednym odcinku, a tu przecież chodzi o zagadnienie światowe, które tonie w chaosie sprzecznych poglądów i jeszcze bardziej sprzecznych rad. Świetny publicysta *„Kurjera Warsgawskiego"* wątpi nawet, czy wogóle jest źle. Przytacza głosy zagranicznych ekonomistów:

**„Wbrew skutkom gospodarczym wojny, wbrew obecnemu przesileniu światowemu, kapitalizm wywołał postęp w poziomie życia (standard of life) narodu. Przeciętna płaca zarobna jest wyższa o 60 do 70 proc. od tej, która istniała przed wojną, podczas gdy ceny nie podniosły się więcej, niż o 43 proc. Olbrzymia ilość teatrów, kin, magazynów ubraniowych, rozwój wszelkiego rodzaju komunikacji — są to nowe dowody podniesienia się siły nabywczej ludności przemysłowej w stosunku do lat przedwojennych".**

*I. K. C.* zwraca uwagę, że istotnie jest tanio, kiedy spodnie można kupić za 8 zł., buty za 16 i t. d. I. K. C. wskazuje przyczyny:

**„...za zniżką cen produktów rolniczych i zmniejszeniem się dochodów rolników poszło w niedługim czasie zmniejszenie się dochodów warstw pracujących w miastach, obniżenie pensyj, poborów i t. d. — zabrakło konsumentów, którzy mogliby płacić dawne, zresztą bardzo wysokie u nas ceny za produkty przebysłowe.**

**Konsumenci — „panowie" zniknęli, zostali konsumenci — „dziady"...**

Producenci przystosowali się do „dziadowskich" spożywców i obniżyli ceny, obniżając jednocześnie jakość towarów do poziomu tandety. To też:

**„W porównaniu wielkiej obniżki cen w ostatnich czasach, właściwej taniości na towary przemysłowe u nas niema.**

**Tania jest żywność i produkty rolnicze i to kupowane wprost od producenta".**

W sytuacji rolnictwa tkwi zagadnienie kryzysu — twierdzi ***„Gazeta Polska"*** i atakuje „Robotnika", twierdzącego, że środkiem zaradczym przeciw kryzysowi jest podniesienie zarobków. Taki pogląd „Gazeta Polska" **nazywa** „chodzeniem na głowie" i woła:

**„Przecieramy oczy. Co u djabła? Śnił nam się kryzys czy co? Przecież to właśnie o czem pisze „Robotnik" — to jest wysokie płace realne robotników przemysłowych charakteryzowały właśnie okres przedkryzysowy i pierwsze lata (1929, 1930) kryzysu. Skąd się więc kryzys wziął, jeśli to, co ma zeń wyprowadzić było już bezskutecznie stosowane przed kryzysem i w jego początkach?"**

I przytacza cyfry, stwierdzające, że spadek cen rolnych jest źródłem kryzysu.

Na naczelnem miejscu „Gazeta Polska" zajmuje się „problemem gospodarczym Europy" w opinji ekonomisty p. Francis Delaisi. Pan Delaisi dochodzi do wniosku, że ratunek znajdzie Europa w podjęciu robót publicznych na Wschodzie. Jest to plan europejskiej „piatiletki".

**„Opracowałem obszerny plan robót publicznych dla 10 państw, od Finlandji do Grecji. Przewiduje on budowę w przeciągu 5 lat 400.000 km. szos wiejskich, ok. 10.000 km. kolei żelaznej i kanałów, głównie w kierunku północno - południowym, wszystko w celu ułatwienia wymiany towarowej pomiędzy temi krajami. Wreszcie, projekt przewiduje budowę znacznej ilości elewatorów oraz utworzenie instytucyj kredytowych na wzór amerykańskich.**

**Wydatki na urzeczywistnienie tego projektu wyniosłyby 70 miljonów franków (w okresie 5 lat).**

I p. Delaisi twierdzi dalej:

**Pieniądze te powinny dać państwa Zachodniej Europy, gdyż leży to całkowicie w ich interesie. Wszak w krajach przemysłowych wydatki na bezrobotnych wynoszą obecnie 35 do 50 miljardów rocznie; tej straty żadna produkcja nie skompensuje (wyrówna). Taki stan może trwać w nieskończoność. Jedynym ratunkiem jest przedsięwzięcie wielkich robót publicznych, któreby krajom przemysłowym zapewniły w chwili obecnej zamówienia, na przyszłość zaś trwałe i obszerne rynki zbytu. 60 miljonów ludności chłopskiej na Wschodzie pozostają prawie całkowicie poza nawiasem wymiany towarowej".**

Plan jest, jak twierdzą znawcy, dobry, chodzi tylko o drobiazg: o zgodę państw i o pieniądze.

# Pod sąd opinji

## rodziny czytelników „Ostatnich Wiadomości"

„Przyjaciel" zyskał jeszcze jednego przyjaciela w osobie p. Rud-skiego, który zwraca się doń z przemówieniem następującem:

*Drogi „Przyjacielu".*

*1) Muszę przedewszystkiem odeprzeć zdanie owej mężatki z Kalisza, która pisze: „jak się żenił, to była kochana i dobra żona". Ale przecież każde bodaj małżeństwo narazie się kocha i lubi, potem dopiero następuje wzajemne poznanie charakterów. Nie chcę w tej chwili przesądzić, kto miał dobry i kto zły charakter: „przyjaciel" czy jego żona. Nie może tego przecież jednak wiedzieć i pani z Kalisza, czemu więc zgóry przypisuje winę mężczyźnie? Może jest inaczej, może właśnie zawiniła żona? Nie zgadzam się z tem, jakoby mężczyźni stale pragnęli „nowości". Przeciwnie, znam wielu mężczyzn, bardzo przywiązanych do tego, do czego się przyzwyczaili, znam też wiele kobiet, które szukają „nowości" chociażby co tydzień. Nie trzeba więc oskarżać tak jednostronnie, lecz rozumować sprawiedliwie.*

*2) Pisze ta pani, że jeżeli sternik dobry, to i żona gładko płynie. A wiele to razy sternik nie może nic zrobić, gdy szaleje burza, rozbija i zatapia okręt życiowy? Skąd pewność, że to wina sternika? Może to żona nie chciała płynąć, jak nią kierował i wolała utonąć?*

*3) Czy „taka" da szczęście? Proszę Pani, szczęście może mieć każdy człowiek, musi tylko umieć je schwytać. Mówi Pani, że przyjaciółka daje szczęście tylko tak długo, póki ciepła kieszeń. Otóż, życie mnie przekonało, że to nieprawda. Sam żyję z przyjaciółką już od siedmiu lat i nie mam żadnej ciepłej kieszeni, bo od dwóch lat już nie posiadam stałej pracy, zarabiając tylko dorywczo, a jednak jestem tak samo ceniony i szanowany, jak wówczas, gdy pracowałem na stałej posadzie. Z żoną natomiast żyłem lat piętnaście, miałem posady znakomite, więc jeszcze było jako tako, ale i wtedy już szukała „nowości", gdy wszakże zostałem bez pracy, ta „nowość" już objęła po cichu wszystkie moje prawa. Czy mogłem dalej żyć z taką żoną? Czy pies z kotem będzie siedział w jednym worku? Odszedłem więc od niej i znalazłem przyjaciółkę, z którą jestem bardzo szczęśliwy. Z tego wnioskuję, że Bóg widocznie błogosławi nietylko małżeństwom ślubnym, ale wszystkim, którzy w Niego szczerze wierzą, kochają się i szanują nawzajem. Gdzie miłość i zgoda, tam i Bóg, a gdzie niezgoda, przekleństwo i obraza — tam zły duch. Jeszcze jeden dowód: ja od czasu rozstania się z żoną żyję cały czas tylko z jedną kobietą, a żona miała przez ten czas już bardzo dużo „nowości" i kto wie, ile jeszcze będzie miała.*

*4) „Jasnowidząca" mężatka z Kalisza pisze, że p. Fr. Komko z Grodna musi być dobry „numer". A ja właśnie popieram jego radę dla „Przyjaciół", gdyż on jako człowiek doświadczony radzi bezstronnie, sprawiedliwie i według własnego sumienia. Pani z Kalisza zaś trzyma wyłącznie stronę kobiety, poza tem zaś ze wszystkiego widać, że jest zamało życiowo doświadczona.*

*5) Pisze jeszcze ta pani, że każdy mężczyzna w godzinę śmierci wzywa swą żonę. Dziwna rzecz!... Czy rzeczywiście wszyscy mężczyźni umierają wcześniej od swych żon? Ale nawet, gdy tak jest, że umiera wcześniej, to sam byłem obecny przy tem, jak jeden z takich umierających mężów zaklinał i błagał na wszystko, aby nie zawiadamiano jego żony i gdyby przyszła, aby jej nie wpuścić, bo chce mieć spokój przynajmniej w chwili śmierci. Co do rady przepraszania żony zaś, „Przyjacielu", ani się waż, bo jak prędko się zejdziesz, tak jeszcze prędzej znów się rozejdziesz. Niech sobie żona płacze, niech napłacze beczkę łez, a wtedy może powie wreszcie jednej, drugiej i dziesiątej, jak trzeba męża szanować. Uważam, drogi „Przyjacielu", że już przez ten czas „Przyjaciółkę" chyba dostatecznie poznałeś, a więc idź śmiało za głosem serca, ono zawsze najlepiej w życiu prowadzi".*

Widzimy, że nikt jeszcze tylu „wnyków" w naszym Sądzie nie odebrał, co owa „nieszczęsna" mężatka z Kalisza. Chętnie służymy jej naszemi łamami do jednorazowej repliki, bo mamy takie współczujące serca, że ilekroć kogo biją, słusznie czy niesłusznie, zawsze chętnie chcielibyśmy mu rany opatrzyć.

## Wesoły Kącik

**MENAŻERJA W PACANOWIE**



Do Pacanowa zjechał wędrowny cyrk i menażerja. Sensacja w miasteczku jest niebywała. Właściciel menażerji stoi przed wejściem do niej i głośno zaprasza:

— Proszę wejść i zobaczyć ludzie, jakie cuda w tej budzie. Wejście tylko 50 groszy, teściowe płacą 85 procent drożej, dzieci i mali żołnierze 20 groszy!!

Pacanowianie chętnie kupują bilety, by obejrzeć dziwy menażerji.

Właściciel oprowadza gości i wyjaśnia.

— Proszę państwa najpierw spojrzymy na dzikiego tygrysa amerykańskiego. On ma tę właściwość, że się rzuca na największe bydle, by je porwać. Zdala proszę stać od klatki, bo może być jakie nieszczęście.

Obejrzano? Dobrze, idziemy dalej.

W tej klatce jest afrykańska Helena, to jest chciałem powiedzieć hijena, co żywcem trupy zjada.

W tej małej klatce siedzi ptaszek wróbelus nostrus, popularnie wróblem zwany. Proszę przyjrzeć się dobrze, zauważyć, że z przodu ma dziobek, żeby jeść, a z tyłu ogonek, żeby... nie jeść.

Tu znów obok, nie potrzebuję chyba wyjaśniać, siedzi papuga. Jest to zwierzę, z rodzaju skrzydlatych i pierzatych, które służy do gadania.

Proszę się nie cisnąć i niech starsi odstąpią, to młodsi zobaczą!

Następna klatka. Małpa pawian. Poznać ją łatwo, jak każdą małpę...

— Jaka małpa? Gdzie ta małpa? Przecież klatka jest pusta! — padają pytania i okrzyki zwiedzających.

— Proszę pozwolić mi dokończyć. Otóż ta małpa pół roku temu zdechła i dlatego jej niema.

Natomiast dalej siedzi małpiszon, który ma tę właściwość, że ma długi ogon i jak małpiszon uczepi się gałęzi to mu ogon wisi, a jak ogon się uczepi, to on sam wisi.

Domowe zwierzę żyrafa, może się poszczycić długiemi nogami, które jak umoczy na wiosnę, to na jesień dostaje kataru. Mąż żyrafy, nazywa się też żyrafa.

*Zastępca.*

**Kupon**

**Bezpłatna pomoc prawna**

# Angielska miljonerka więziona w zamkowej wieży

Do jednego ze szpitali paryskich przyszła jakaś młoda, bardzo przystojna pani i chciała się widzieć z ordynującym lekarzem. Zanim jednak ten nadszedł, nieznajoma padła w poczekalni zemdlona. Gdy po kilku godzinach wróciła do przytomności, opowiedziała lekarzowi co ją sprowadza do szpitala.

Pacjentka podała się za pannę Brenda Dean Paul, córkę znanego przemysłowca i miljonera angielskiego. Uciekła z domu rodzicielskiego, gdzie była przez 6 miesięcy więziona na wieży zamkowej, gdyż chciała poślubić mężczyznę, nielubianego przez rodziców.

Po 6-ciu jednak miesiącach udało się dziewczynie skruszyć serce strażnika i ten umożliwił jej pewnej nocy ucieczkę. Za pieniądze uzyskane ze sprzedaży swojej biżuterji wyjechała do Paryża w przekonaniu, że tu taj znajdzie swego narzeczonego. Niestety, nie zastała go.

Wydała swoje wszystkie pieniądze, próby uzyskania jakiejś pracy zawiodły, więc głodna i wyczerpana postanowiła szukać kilkudniowej chociażby opieki w szpitalu.

Do tej romantycznej historji młodej Angielki lekarze odnieśli się bardzo sceptycznie i na wszelki wypadek zawiadomili o wszystkiem policję.

Cała historja opowiedziana w szpitalu przez Angielkę odpowiadała prawdzie, wymagała tylko pewnych uzupełnień. Otóż młoda miljonerka była morfinistką i rodzice, pragnąc córkę odzwyczaić od tego zgubnego nałogu, więzili ją na zamku, gdyż poprzednio kilkakrotnie uciekła z sanatorjów, gdzie umieszczano ją. Narzeczony też istniał, ale również on był nałogowym morfinistą i dlatego rodzice nie chcieli dopuścić do związku małżeńskiego między nimi.

Obecnie ekscentryczna miljonerka przebywa jeszcze w szpitalu paryskim, gdzie na żądanie rodziców, umieszczono ja w oddziale dla morfinistów.

## Aptekarz

**Z nabazgranej recepty,**
**w której swoje koncepty**
**lekarskie,**
**kuglarskie —**
**gdy ktoś chory**
**wypisują doktory —**
**aptekarz wykręca pigułki,**
**kropelki liczy, które do ampułki**
**wlewa po filtracji.**
**Aptekarz, od śniadania do kolacji,**
**wącha różne leki.**
**A gdy wyjdzie z apteki**
**czuć jest go na milę,**
**bowiem zapachów tyle**
**ma w sobie.**
**Aptekarza nawet w grobie**
**te leki będą prześladować.**
**— Owo radzę perfumować**
**aptekarskich nieboszczyków,**
**żeby, w nosie nie kręciło sąsiadów**
**„mużyków"...**

**Servus.**

## RADJO

12.10 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.45 i 13,35 Płyty gramofonowe. 15.10 Oktet Squire'a (płyty). 15.30 Przegląd komunikacyjny. 15.40 Muzyka lekka. 16.40 „Pogadanka w języku francuskim". 17.00 Koncert solistów. 18.00 „Jan Kochanowski i czasy dzisiejsze" (w rocznicę śmierci poety). 18.20 Muzyka lekka i taneczna. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 20.00 Feljeton p. t. „Dramat wśród lodów". 20.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 20.25 Transmisja z Ciechocinka operetki „Królowa miljardów".

# NAPIĘTNOWANA

## Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Znów minęły trzy dni.

Zrozpaczona zrozumiała, że nie może dłużej czekać, bo na tej stacji umrze z głodu. Trzeba szukać jakiej pracy, żeby żyć.

Ale do kogóż się zwrócić o pracę, kiedy nikogo nie zna na całym świecie, który przerażał ją swym ogromem.

Zresztą, wszędzie zapytają o świadectwa, może nawet o paszport, a ona przecież nie miała wogóle żadnych dokumentów. Nie powie przecież, że uciekła z sierocińca, bo ją gotowi tam natychmiast odprowadzić.

Tego zaś bała się, jak ognia.

Pragnęła, aby nikt słowa nie wiedział o jej przeszłości i pochodzeniu. Chciała zatrzeć resztki hańby, ciążącej na jej nazwisku.

Najgorsze jej przewidywania się spełniły. Gdziekolwiek się zwracała, zadawano jej pytania, na które nie mogła dać zadawalającej odpowiedzi. Tymczasem zasoby jej już się wyczerpały.

Przypomniał się jej wtedy Mert. Wydawał jej się taki litościwy, musiał być bardzo dobry, skoro nie wiedząc nawet, kim ona jest i nie pytając o nic, zaofiarował tak chętnie swe usługi i pomoc.

Zapytała, gdzie tu Lubiercc.

Okazało się, że o trzy mile stąd.

Nie miała pieniędzy na furmankę, wyruszyła więc odważnie w drogę pieszo. Za ostatnie parę groszy kupiła sobie pół bochenka chleba i gryząc go po kawałku szła we wskazanym jej kierunku. Szła i szła, czasami tylko siadając przy drodze na mały odpoczynek.

Jeszcze brakowało do Lubierc około trzech kilometrów, gdy Pola siadła znów, dogryzając resztki chleba. Jakaś kobiecina mijała ją, spojrzała na Polę mile cząc z politowaniem i szczerą życzliwością.

Zapytała:

— Dokąd Bóg prowadzi?

— Do Lubierc.

Oblicze kobieciny zasnuło się nagle chmurą.

Zapytała ponownie:

— Więc panienka zna pana Merta?

— Właściwie nic. Tyle tylko, że mi ofiarował swoją pomoc na wypadek, gdybym się znalazła bez wyjścia.

— Ach, tak... ha, ha, ha... ach, tak... Rozumiem — mruknęła stara.

Wzruszyła ramionami i odwróciła się od Poli.

Gdy odeszła parę kroków dalej, obejrzała się raz jeszcze i mruknęła znów:

— Ho, ho... Dziwne... Na oko możnaby pomyśleć, że to uczciwa dziewczyna...

Wiatr doniósł Poli urywki tych słów. Nie zrozumiała z nich nic. Na wszelki wypadek zawołała wszakże do oddalającej się kobiety:

— A pani zna pana Merta?

Stara zatrzymała się i odparła:

— Bardzo mało... bo on na stare kobiety nie patrzy... Lubi tylko młode... Zresztą, wkrótce sama przekonasz się... Będziesz wszystko lepiej wiedziała, niż ja... A może nawet już wiesz...

I poszła.

Pola nic z tego wszystkiego w dalszym ciągu nie zrozumiała i poszła dalej, kierując się ku Lubiercom.

Merta nie zastała. Był w Warszawie.

Przyjęła ją starsza pani o siwych włosach, jakby gospodyni. Wyglądała bardzo poczciwie i miodowym głosem rzekła:

— Pan Mert już mi mówił o pani. Widocznie spodziewał się, że pani zechce skorzystać z jego dobroci.

Mówiąc to, zlekka uśmiechnęła się kącikami ust i spojrzała na Polę chytrze, widząc wszakże powagę i niewinność w oczach Poli, znów spojrzała łagodnie i poczciwie.

Pola rzekła:

— Jeżeli pan Mert jest doprawdy taki dobry, poproszę go o pewną przysługę. Właśnie dlatego tu przyszłam.

— Może mi pani powiedzieć, o co chodzi. Pan Mert napewno uczyni wszystko, co zdoła, aby się pani przysłużyć. Przekona się pani, jaki jest hojny, jaki, nawet można powiedzieć rozrzutny. Nikt nie odchodzi odeń pokrzywdzony.

— Ależ, proszę pani, nie chodzi mi o pieniądze. Chcę i umiem pracować. Na życie sobie zarobię. Ale nikogo tu nie znam. Przez to nie mogę nigdzie znaleźć pracy.

Starsza pani zasypała Polę gradem pytań: kto?, a skąd?, a gdzie rodzice?, a jakto nagle znalazła się bez grosza.

Pola naopowiadała niestworzonych rzeczy. Przez czas wyczekiwania na dworcu wymyśliła sobie rozmaite szczegóły, całą nawet bajeczkę o sobie, z której wynikało, że pochodzi z Pomorza. Rodzice jej umarli, na miejscu nie mogła znaleźć pracy, słyszała, że tu o pracę łatwiej, przybyła więc w te strony. Dodała, że na imię jej Marysia, nazwiska nie wymieniła.

Rumieniąc się, mówiła to, bo nie przywykła do kłamstwa. Było to dopiero jej pierwsze kłamstwo w życiu. Parzyło ją, jak rozpalone żelazo.

Starsza pani domyślała się tego, zapewne, bo uśmiechała się ironicznie, udając wszakże, że wszystko przyjmuje za dobrą monetę. Wtrąciła nawet:

— Bynajmniej nie chciałam wymuszać od pani tych wszystkich wiadomości. Pan Mert jest pod tym względem bardzo wyrozumiały. Gdy mu się kto podoba, nie pyta o przeszłość ani pochodzenie. Nikogo też nigdy nie krępuje, i, co bardzo ważne, milczy o wszystkiem, jak grób. Nikt o niczem się od niego nie dowie.

— Kiedyż wreszcie będę mogła go ujrzeć?

— Nieprędko, proszę pani. Wróci do Lubierc dopiero za dwa tygodnie. Zadługo byłoby dla pani czekać. Myślę, że najlepiej będzie, jeżeli pani tu narazie zostanie ze dwa — trzy dni i wypocznie... bo bardzo mi pani wygląda wymizerowana i wyczerpana... i jakaś taka smutna... Niechże pani nie płacze... Proszę zaraz otrzeć oczęta... Dwa dni odpoczynku bardzo dobrze pani zrobią, odzyska pani siły i radość życia. Wtedy pojedzie pani do Warszawy i uda się pani do pana Merta, który przyjmie panią, jak ojciec rodzony...

— Postara mi się o pracę? Da możność zarabiania na chleb?

— O, nawet na chleb z masłem... — rzekła starsza pani z lekką ironją.

Zaprowadziła Polę do małego pokoiku, wychodzącego na ogród. Pola stała tam dłuższy czas, oparta o framugę okienną, spoglądając wdal, roniąc gorzkie łzy i wzywając Tolę, kochaną, zaginioną Tolę...

Po dwóch dniach wyjechała do Warszawy. Ściskała kurczowo w dłoni bilet wizytowy Merta z jego adresem warszawskim. Poza tem dostała list do Merta od gospodyni, która również dała jej pieniądze na drogę.

Pola rzekła poważnie:

— Zapiszę sobie, co wydam i stopniowo będę pani oddawała w miarę, jak będę zarabiała, gdy tylko dostanę pracę.

— Dobrze, dobrze, jakoś się to zrobi...

Po przybyciu do Warszawy, odnalazła wskazany adres i oddała list służącemu, który ją wprowadził do pięknego salonu i prosił poczekać.

Po chwili wrócił, mówiąc, że pan Mert zjawi się za kwadrans.

Pola usiadła na brzeżku pięknego fotela, nieśmiało rozglądając się dookoła.

Nigdy jeszcze nie widziała takiego przepychu...

Nawet nie spostrzegła, jak nagle z za portjery wyłoniła się postać Merta.

Wszedł uśmiechnięty i powitał ją z wyciągniętemi ramionami, mówiąc:

— Będę pani wdzięczny dozgonnie, że pani zechciała łaskawie przypomnieć sobie o mojem istnieniu. Marzę o tem, aby móc być pani w czemkolwiek pomocny.

Chwycił ją za ręce i pociągnął, czem zmusił do wstania. Nie wypuszczał z rąk jej dłoni, ściskając je czule w swoich i przyciągnął na otomankę.

**Dalszy ciąg nastąpi.**

# Ostatnie Wiadomości Sportowe

## Pod adresem Ligi

*Nasi „najznakomitsi, najlepsi, wybrani", jednem słowem liga przekroczyła półmetek gier o mistrzostwo. Jeszcze 3 miesiące i na tronie piłkarskim zasiądzie zespół, który zdołał zebrać w ogniu walk największej punktów lub też, jak to bywało — przy zielonym stoliku. Nie to jest wszakże ważne.*

*Zasadniczo chodzi nam o kwestję, która ze względu na swe olbrzymie znaczenie, winna zwrócić powszechną uwagę, a mianowicie na zastraszający, od pewnego czasu, upadek klasy piłkarskiej. Zrazu tłumaczono to początkiem sezonu, gdy jednak batalja stała się ogólna, a mimo to nie widziano poprawy, zaległo ogólne milczenie.*

*W ten sposób dano do zrozumienia, że sytuacja jest beznadziejna i niema żadnych środków ratunku. Pogląd ten na pewno nie zyska sobie zastępu zwolenników, albowiem wskazywałoby to, że nie mamy w Polsce rezerwuaru młodych sił.*

*Mści się tu tylko krótkowzroczna polityka klubów, które zapatrzone w swe gwiazdy, nie pomyślały o rezerwach, gdzie niewątpliwie marniały talenty. Opamiętanie przyszło zbyt późno. Kluby poczęły degradować hurtem swych „znakomitych", a na ich miejsca przyszli nowi, pełni entuzjazmu młodzi piłkarze Ale i tym razem leaderzy klubów okazali się za wymagającymi szefami, gdyż żądali od tych „maluczkich", by ci — bardzo często — ratowali od groźby spadku do klasy niższej.*

*Usiłowania młodych nie zawsze szły w parze z ich umiejętnościami, to też gdy klub przegrywał winę zwalano, oczywiście na nich, jakby w przekonaniu, że po to dali im nominację do I-ej drużyny, byle tylko strzelali bramki i zdobywali punkty.*

*Wolniej panowie kierownicy: tempo za ostre, a wymagana stanowczo za wygórowane. Nadejdzie czas, że młodzi wypełnią swe zadanie.*

*Niektóre kluby oceniły już wartość zastrzyku młodej krwi, inne nie chcą iść z duchem czasu i zapatrzone w swe „nieśmiertelne gwiazdy", oczekują jakiegoś zmiłowania. Gdy jednak niebezpieczeństwo stanie się zbyt bliskie, wówczas ogarnie ich obłędny strach i rzucą się po ratunek do młodych.*

*Tylko, że wówczas może być już za późno i degradacja będzie nieunikniona.*

*(miecz. gór.)*

### Kulisy sportowe

**Mazurek**, członek W. G. i Dysc. podał się do dymisji. Wspomniana dymisja pozostaje w związku z ostatniemi posunięciami W. G. i Dysc.

**Doskonały** skrzydłowy „Hasmonei" — Fajertag wstąpił do Makabi, w barwach której wystąpi już na najbliższym meczu.

**Według** informacyj, znany ongiś napastnik Łańcko, definitywnie wycofuje się z czynnego życia sportowego. W ten sposób kończy swą „karjerę" popularny Maniek, który jak wiadomo grywał w Cracovii, Legji, Czarnych i Polonji.

**Największe** szanse do zdobycia tytułu mistrza kl. B. w stolicy posiada Drukarz.

**Krążą pogłoski, że w roku** bież. ani jeden klub nie spadnie do kl. B. Jak się na to będą zapatrywać kluby B klasowe, nie trudno odgadnąć, albowiem na ub. walnem zebraniu przyrzeczono im, że dwaj finaliści mają otrzymać nominację kl. A. No, ale dzieją się rzeczy...

**Po 4-ro miesięcznej** przerwie, spowodowanej dyskwalifikacją za czynne znieważenie gracza, wystąpił w barwach Polonji, Pazurek II. Udział jego w drużynie znacznie wzmocni linję pomocy białoczarnych.

**Jak donoszą** warszawska „Makabi" wyjeżdża w najbliższym czasie na dwa mecze do Bukaresztu (Rumunja).

**Podobno** R. K. S. „Gwiazda" nie ma zamiaru przystąpić do rozegrania 3-go meczu z Skrą. Ma być to być demonstracyjny protest przeciwko znanej uchwale W. G. i Dysc.

**Żadna z stołecznych** drużyn ligowych nie zamierza sprowadzić w roku bież. zespołu zagranicznego. Koszty sprowadzenia są bardzo wysokie, a tymczasem frekwencja na zawodach znacznie zmalała.

### Salomonowy wyrok

Od 2 lipca b. r. spoczywała w kartotekach WOZPN sławetna sprawa skandalów na meczu o mistrz. kl. A., między Skrą a Gwiazdą. I oto wreszcie w ub. piątek Wydz. Gier i Dysc. załatwił wspomnianą sprawę w ten sposób, że „wogóle nic nie było, mecz się odbył, wynik jest 2:2, drużynom dać po jednym punkcie" i ślicznie, cudownie, tra-la-la, sielanka trwa. Podobno sprawę referował przyszły prawnik, który sprawę tak wyklarował, że nawet nie uważał za wskazane ukarać bohaterów zajścia. Coś tu nie jest w porządku. Wyjaśni się to wszystko zapewne za parę dni.

Naraz e wiadomo, że WOKS, zaprotestował przeciwko tej uchwale.

### Na międzynarodowej arenie

**Lista** najlepszych tenisistów świata przedstawia się następ.: 1) Cochet, 2) Prenn, 3) Borota, 4) Cramm, 5) Bossus, 6) Perry, 7) de Stefani. Listę układali Niemcy.

**Słynny** trener węgierskiej reprez. pływackiej, Bela Komjadi, otrzymał propozycję objęcia treningu japońskiej i amerykańskie drużyny. Mimo przyrzeczeń olbrzymiej gazy Komjadi **odmówił**.

Japończyk Kitamura, który zwycięży w wyścigu pływackim na 1500 mtr. st. dow. na Olimpjadzie, liczy 14 lat (!)

**W związku** z mającą się odbyć olimpjadą w 1936 r., w Berlinie, Niemiecki Komitet Olimpijski, ma otrzymać 4 miljony marek.

**WARSZAWIANKA — MAKABI**
**2:1 (1:0)**

# KRONIKA KRAKOWA

Poniedziałek: Symforjana

### Przepowiednie astrologiczne.

Godziny przedpołudniowe nie są odpowiednie do zawierania tranzakcyj finansowych oraz podróży. Możliwe katastrofy w komunikacji i zaburzenia atmosferyczne. Popołudniu dobre wyniki w staraniach osobistych. Korzystne załatwienie sporów pieniężnych.

Teatr Miejski: „Porwanie Sabinek"
Adria: „Madame Satan"
Apollo: „Kusociński zwycięzcą"
Promień: „Dziewczątko z Prateru"
Sztuka: „Złoto"
Słońce: „Uroda życia"
Świt: „Pat i Patachon"
Uciecha: Prawo miłośic
Wanda: „Awanturnica"

### Radjo

G. 12.20 Płyty gram., 12.40 Komunikat meteorol., 12.45 Płyty gram., 15.00 Komunikat gospodarczy, 15.40 Płyty gram., 16.40 Pogadanka francuska, 16.00 Koncert, 18.20 Muzyka taneczna, 19.15 Rozmaitości, 19.45 Odczyt, 20.00 Feljeton, 20.15 Płyty gram., 20.25 Transm. z teatru Zdrojowego w Ciechocinku.

**Dyżur nocny aptek:**

Rynek A—A 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9.

### Walne Zgromadzenie nauczycieli Tańców.

Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Konc. Nauczycieli Tańców wojew. krakowskiego odbędzie się w sobotę, dnia 3-go września br. o godz. 4-tej pop. w szkole tańców w Krakowie, Rynek Główny L. 23, I. p.

W niedzielę, dnia 4 września br. o godz. 10 rano odbędą się dla członków Zrzeszenia pokazy taneczne najnowszych kreacyj.

### Gospodarz zabił swego dzierżawcę.

W Pieńkach w powiecie chełmińskim zachodziły często spory na tle opłat dzierżawnych między właścicielem gospodarstwa Iwanowskim a jego dzierżawcą Michalskim. Każde prawie spotkanie się gospodarza z dzierżawcą kończyło się awanturą. Wczoraj podczas ponownej sprzeczki, Iwanowski dobył nagle rewolweru i strzelił do Michalskiego, kładąc go trupem na miejscu. Zabójcę aresztowano.

### Napad bandycki na wóz z owocami.

Na szosie Wolskiej, pomiędzy Czarowem a Płochocinem, na jadący wóz parokonny naładowany koszami z owocami, napadło w celu rabunku 2 opryszków. Siedzący z tyłu i pilnujący towaru ogrodnik 20-letni Henryk Wilner uderzył jednego z opryszków pięścią w twarz, gdy tymczasem drugi — ugodził nożem Wilnera w plecy. Woźnica podciął konie i szybko odjechał. Po przybyciu do Warszawy, Wilner zgłosił się na opatrunek na stację pogotowia.

**A JEDNAK**

druki wszelkiego rodzaju wykonuje najtaniej

**Drukarnia „Monopol"**

**Kraków, ul. Na Gródku 2. Tel. 173-02**

## Pościg za niebezpiecznym opryszkiem

Ubiegłej nocy jeden z wywiadowców policji zauważył na ul. Lwowskiej w Warszawie podejrzanego osobnika, ktory na widok policjanta rzucił się do ucieczki.

Uciekający starał się wymknąć wskakując do tramwaju, przeskakując w pędzie do przejeżdżających taksówek, a wreszcie wyskoczywszy z samochodu przed kawiarnią hotelu Europejskiego przebiegł przez restaurację i wsiadłszy do windy kazał wieźć się na III. piętro. Nie udało mu się jednak zmylić pościgu, gdyż wślad zanim na schody wbiegło dwuch ścigających go wywiadowców. Pościg przeniósł się znów na ulicę, gdzie na Krakowskiem Przedmieściu tajemniczy osobnik wskoczył do tramwaju, skąd karkołomnym skokiem przedostał się do taksówki. Jadąc całą szybkością przez Al. 3 Maja tajemniczy osobnik wyskoczył z samochodu i znikł na schodach wiaduktu.

W wyniku usilnych poszukiwań odkryto zbiega, zawieszonego na wysokości III piętra po zewnętrznej stronie filaru mostu. Po wielu trudach udało się wywiadowcom ściągnąć go na ziemię i aresztować.

Rozpoznano w nim niebezpiecznego międzynarodowego złodzieja hotelowego Salomona Rosblat vel Rotblum, zwanego człowiekiem Mucha.

## Okrutne zamordowanie malarza w Krakowie

W czasie bójki na tle porachunków osobistych jakie miała miejsce w nocy z 20 na 21 bm. ugodzony został nożem w głowę dwa razy Marjan Susuł, urodzony 1889 r. w Krakowie zam. w Borku Fałęckim z zawodu malarz pokojowy. Rany były śmiertelne. Towarzysze bójki przed przybyciem policji zdołali zbiec. Przy zabitym znaleziono portfel z kwotą 20 zł. flaszkę z alkoholem. Za sprawcami zabójstwa wdrożono dochodzenia. Według dotychczasowego stanu śledztwa Susuł wraz z towarzyszami po libacji w szynkach podmiejskich w stanie nietrzeźwym powracał do Kobierzyna. Na drodze pomiędzy nim a towarzyszami powstała sprzeczka która przybrała przy nietrzeźwych umysłach wyżej opisany fatalny epilog.

## Rzeźnik rzucił się toporem na kontrolera

Funkcjonarjusze rzeźni miejskiej w Warszawie po raz pierwszy w praktyce walki ze szmuglem, spotkali się ze zbrojnym oporem zdemaskowanego rzeźnika.

Wczoraj funkcjonarjusze zgłosili się do Józefa Dominiaka przy ul. Marszałkowskiej 30. Gdy zażądano, by otworzył lodownię, rzeźnik chwycił topór do rąbania mięsa i groził kontrolerowi. Dopiero interwencja policji poskromiła krewkiego p. Dominiaka.

Po otwarciu lodowni znaleziono w niej cielęcinę i wieprzowinę bez stempli, pochodzące z potajemnego uboju.

Pozatem p. Dominiak podał fałszywy adres swego mieszkania, wobec czego pociągnięty będzie do odpowiedzialności za opór władzy, za wygrażanie toporem, za szmugiel i za wprowadzanie w błąd policji.

## Wściekły pies pokąsał kilka osób

Nocy ub. około godz. 11, na ul. Leszno, od strony ul. Wroniej w Warszawie biegł prawdopodobnie wściekły pies, który pokąsał innego psa, jednemu z przechodniów rozerwał spodnie, a przed domem Leszno 4, ugryzł w prawe podudzie 16-letniego Leona Rechtszajda, ucznia fryzjerskiego.

Ponieważ na rogu Żelaznej, jak również i na rogu Solnej nie było policjanta — pies pobiegł dalej. Dopiero przy zbiegu ul. Rymarskiej, Przejazd i Tłomackiego, przechodnie zawiadomili dwóch pełniących tam służbę posterunkowych, którzy 6-ma strzałami z rewolwerów psa zabili.

Rechtszajda przesłano na obserwację do zakładu Pasteurowskiego.

## Zamach samobójczy ślusarza kolejowego

W domu ślusarza Antoniego Sołtykiewicza we Lwowie, mieszkał jako sublokator kolega Sołtykiewicza z ławy szkolnej, rówież ślusarz, lecz obecnie bezrobotny Marcin Kozydra ze żoną Stefanją.

Przystojna Kozydrowa wpadła w oko Sołtykiewiczowi, który też niedługo zdołał z nią nawiązać stosunek. O tem wszystkiem dowiedział się nieszczęsny mąż i zaczął czynić żonie gorzkie wymówki, ale napróżno. Cyniczna kobieta wraz z kochankiem wyśmiewała się z nieszczęśliwego, doprowadzając go do takiej rozpaczy, że ten kawałkiem szkła, poderżnął sobie gardło.

Kozydrę po udzieleniu mu pierwszego opatrunku, pozostawiono opiece domowej.

## Aresztowanie złodziejki-jubilatki

Na Jasnej Górze została schwytana podczas „pracy zawodowej" w zakrystji klasztornej 75-letnia Zuzanna Czuławska, znana w świecie policyjnym pod pseudonimem „Wieczna Urka".

Z licznych kradzieży dorobiła się pięknej kamienicy w Żyrardowie, jednak procesy sądowe pochłonęły wkrótce tak łatwo zdobyty majątek.

„Wieczna Urka" w dalszym ciągu poświęcała się swemu fachowi przyczem została wreszcie honorową prezeskę na dintojrze.

W tych dniach właśnie Czuławska miała obchodzić 65-lecie swoich przestępstw.

Została przyłapana na gorącym uczynku podczas opróżnienia kieszeni pątników i została osadzona w więzieniu częstochowskiem.

## Ujęcie szajki handlarzy żywym towarem

Z pogranicza obok Wilna donoszą, że onegdaj aresztowano 4 podejrzanych osobników, którzy pod pretekstem angażowania młodych dziewcząt do pracy w majątkach ziemskich w Prusach wschodnich, wywozili je do domów publicznych. Wśród aresztowanych znajduje się obywatel pruski Alfred Kurner. Szajka grasowała na odcinku Filipów — Wiżajny — Łozdzieje:

## Ucieczka znanego komunisty więzienia

Po dłuższych obserwacjach aresztowano onegdaj w Warszawie wybitnego działacza komunistycznego Jerzego Kaczorgińskiego, którego odprowadzono do urzędu śledczego.

Na dziedzińcu Ratusza Kaczorgiński zmylił czujność eskortujących go wywiadowców i rzucił się do ucieczki. Za komunistą oddano szereg strzałów lecz wszystkie chybiły.

Wszczęte natychmiast poszukiwania nie dały żadnego rezultatu.

### Piłka nożna.

Cracovia—Polonia 2:2 (1:1)
Ł. K. S.—22 p. p. 2:1 (1:0)
Wisła—Garbarnia 2:1 (1:1)

### Tajemnica starych monet.

Dnia 20 bm. został przytrzymany w sklepie jubilerskim Cyankiewicza przy ul. Sławkowskiej 1. Piotr Sitarski cieśla zam. w Czyżynach, który sprzedawał stare monety złote. Rozpytany Sitorski zapodał, że z początkiem bm. w czasie naprawy dachu na kościele w Gebułtowicach pow. Kraków, znalazł większą ilość starych monet złotych, które podzielili między sobą robotnicy. W czasie dochodzenia w tej sprawie zdołano odebrać 53 szt. monet.

### Zderzenie samochodów.

Auto wojskowe, prowadzone ul. Szewską w stronę Rynku przez szereg. Bolesława Kubisza z 5 Dyonu Samoch. potrąciło auto konsulatu włoskiego z Katowic, prowadzone przez szofera Karola Utylskiego zam. w Krakowie, Wygrana 11. Skutkiem potrącenia u auta konsulatu uszkodzony został ochraniacz wartości 20 zł.

### Krwawa tragedja miłosna.

W Kołomyi szeregowiec Władysław Czach ugodził nożem swoją kochankę 17-letnią Janinę Fukalską za to, że zadawała się z innymi. Czach po dokonaniu tego czynu udał się na policję. Fukalską w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

### Aresztowanie dwuch kupców.

W związku z aferą paszportową w Kaliszu, policja po zaaresztowaniu fałszerza paszportów Sadowskiego i jego dwuch towarzyszy, uwięziła wczoraj dwuch znanych kupców Liczkowskiego i Traumana, którzy nabyli swego czasu sfałszowane paszporty zagraniczne.

### Ohydne zgwałcenie dziewczyny na cmentarzu.

Zamieszkała w schronisku dla sług, służąca Anna Bardyk, doniosła, że kiedy w środę przechodziła przez cmentarz Stryjski, wyskoczył z zarośli jakiś nieznany osobnik i dopuścił się na niej gwałtu. Bardykówna obawiała się początkowo zemsty zbrodniczego napastnika i nie robiła dlatego doniesienia na policję, zrobiła to dopiero wczoraj.

### Krwawa bójka z opryszkami

Grupa opryszków w liczbie 12 osób, udała się na teren majątku jen. Sosnkowskiego w Sielińsku i chciała dokonać rabunku zboża. Na spotkanie rabusiów wybiegła służba i dyrektor, który oświetlił rabusiów reflektorem i podbiegając, chciał ująć jednego z napastników. W tej chwili z grupy napastników padł strzał. Rabusie rzucili się do ucieczki. Jeden z nich, oślepiony reflektorem, wpadł na urzędnika Szymanowskiego, uderzając go kolbą karabinu. W czasie szamotania się Sz. zdołał wydrzeć napastnikowi karabin i odebrać czapkę. Na mocy tych dowodów ustalono, że napastnikiem był Wojciech Drzymała z Opalenica, którego aresztowano

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm.: 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol. Kraków, Na Gródku 2